Ner 92. Kraków 22 Kwietnia — Sobota. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

Kraków 21 kwietnia.

Aleksander I łudził Polaków nadziejami, robił obietnice sięgające dalej niż rzeczywiste czyny, nadawał konstytucye i swobody, które jednak pozwalał samowolnie naruszać; przez cały ciąg jego panowania, spodziewano się rychłego połączenia Litwy z Królestwem Kongresowem. Synowiec jego Aleksander II niewątpliwie jest szczerszy, i jak przed pietnastą laty w Warszawie wyrzekł: *„point de rèveries“*, tak i dziś powtarza to w reskrypcie wydanym do namiestnika Królestwa. Ze wszystkich aktów urzędowych ogłoszonych po ostatniem powstaniu, nigdzie równie stanowczo nie była wypowiedzianą myśl zatarcia imienia polskiego, co w tym najnowszym dokumencie. Nie tylko Komitet urządzający jest tam wychwalany za swą działalność w duchu unifikacyi i zmoskwiczenia Królestwa Kongresowego, ale nadto wskazano tam zarazem dalszy kierunek polityki, której ostatnim wyrazem jest zagłada.

W jednym prawie czasie Car polecił stopić Polskę w jeden z Rosyą naród, a Bismark rzekł, że rządy polskie nigdy nie wrócą. Przypadkiem zeszły się dwa głosy reprezentantów największej siły w Europie, aby wyrazić zdanie, że marzeniem są wszelkie zasady sprawiedliwości i zadośćuczynienia, że łudzić się nie można, budując wiele na antagonizmie dwóch wielkich aglomeratów politycznych. Jeżeliby nawet kiedyś w przyszłości mógł się wywiązać spór pomiędzy Rosyą a Prusami, o czem w danej chwili nie może być mowy, toczyć się on będzie jedynie o to, czy nad Wisłą ma się rozchodzić odgłos niemieckiej czy moskiewskiej mowy, gdyż jakikolwiek byłby powód zajścia, panuje zupełna zgoda co do mniemania, że rządy polskie wrócić nie mają, że Polska ma być zjednoczoną z wielką ojczyzną bądź niemiecką bądź moskiewską.

Patrząc na te objawy przeróżnych zdań, jakie puszczano w świat od chwili wybuchu wojny prusko-francuskiej i kruszenia orłów kraju, co był sercem Europy, bo przynajmniej umiał czuć i rozumiał cierpienia wszystkich pokrzywdzonych; patrząc na nadzieje pokładane na propagandzie zgody z Moskalami, lub na rachubach zimnego rozumu niemieckiego, przeczuwającego konieczność odgrodzenia się od Moskwy za pomocą jedynego muru, jaki tam stanąć może, trzeba przyznać, że odsłonięcie przyszłej polityki obu potężnych władców nie małą ma doniosłość.

„Point de rèveries“ powiada car nie tylko do Polaków, ale zarazem do owej szczupłej garstki Moskali, która szczerze czy podstępnie wystawiała się jako propagatorka idei zgody. „Nigdy!“— odpowiada echo z nad Sprei,— pomiędzy państwami was nie ma; sprawy polityczne was nie obchodzą, możecie być taranem do rozbijania, ale tylko w imię idei, której się wypieracie. Politycznie nie istniejecie i dla tego w polityce nie macie już żadnej roli do odegrania.

Przetrwawszy tyle klęsk od lat stu, nie potrzebujemy tracić ducha, lub nadziei, z powodu zagłady, jaką nam grożą nasi wrogowie. Nie chcemy tu przesądzać kierunku politycznego, jaki nam wypadnie zająć w przyszłości wobec podobnej polityki mocarstw zaborczych względem praw narodowych, gdyż okoliczności zmieniają zbyt często nie tylko wyrazy pochodzące ze sfer najwyższych, ale same nawet systemy postępowania: a w danej chwili nie ma dla nas żadnej z tego powodu czynnej akcyi do spełnienia. Chodzi nam jedynie o wskazanie zasad, jakiemi się kierują oba najsilniejsze mocarstwa, o wyświecenie myśli będących nie tylko wskazówką losu Polaków w najbliższej przyszłości pod moskiewskim i pruskim zaborem, ale obrazem chwilowego stanu sprawy polskiej wobec polityki europejskiej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 18 kwietnia.

(*B. R.*) Z powodu polemiki korespondenta (✕) z *Gazetą Lwowską*, pozwolicie mi zamieścić nawiasem kilka słów wypowiedzianych na zimno i bez pretensyi, zdolnych może posłużyć do zoryentowania się: kto i z kim polemizuje i o co właściwie chodzi w tym sporze.

Na pozór, jest to spór między Wydziałem i Namiestnictwem, a zdaniem kolegi (✕) kończy się rzecz na niechęci czy nieudolności kierownictwa rządu krajowego.

W rzeczy jest to spór między najwyższym rządem (ministeryum przedlitawskiem) a najwyższą instancyą autonomiczną dla Galicyi (Wydziałem krajowym), bo właściwy spór o kompetencyę tylko takie a nie inne może mieć znaczenie. Lekarstwa zaś, według ustaw istniejących szukać można tylko w ustawie o sądzie państwowym (obacz § 2 lit. *b*), nie zaś w układach czyli komplanacyach, jakie w danym razie u nas miejsce miały, a z góry ważnemi nie były i nie są. Czy bowiem ministerstwo miało upoważnienie do tego, jest rzeczą bardzo wątpliwą; że zaś Wydział krajowy nie miał i nie posiada mandatu do takich układów z rządem, które ostatecznie i tę szczyptę autonomii, jaką nadaje statut krajowy, dotkliwie nadwerężyły, jest rzeczą jak najpewniejszą; ponieważ o Sejmie uchwalającym rezolucyę niepodobna twierdzić, by dał milczkiem taki mandat Wydziałowi swemu, a że go nie dał wyraźnie, o tem powszechnie wiadomo. I tak np.: wydało Namiestnictwo z polecenia ministerstwa na podstawie komplanacyi z Wydziałem krajowym słynne, nawiasem powiedziawszy nieprawne, rozporządzenie z 5go kwietnia 1869 o funduszach stypendyjnych; a wobec tego rozporządzenia, gdyby zamiast p. Possingera święci patronowie nasi objęli ster namiestnictwa, ciekawym, jakby sobie inaczej niż p. Possinger, lepiej dla kraju, lub chociażby tylko uprzejmiej dla Wydziału krajowego, postępować zdolni byli? Namiestnik rodak, owe lekarstwo kolegi (✕), byłby tylko w nieskończenie większym ambarasie niżeli może p. Possinger, wobec najwyższego rządu, z przyczyn każdemu, kto widzieć chce i może zdrowem okiem, aż nadto jawnych. Nie jest to zatem spór pomiędzy Wydziałem a Namiestnictwem, jak już powiedziałem wyżej, i nie chodzi o chęć lub niechęć Namiestnictwa, jak nie chodzi o ten szpital i stypendya, będące niby przedmiotem sporu. O cóż więc właściwie chodzi?

O to chodzi, że ministerstwo zakasało się do tłumaczenia paragrafu 26 Statutu krajowego po swojemu, sposobem nieprawnym i niweczącym podstawę zakresu autonomicznego reprezentacyi krajowej, a Wydział, rozumie się także nieprawnie, poddał się już po części takiemu tłumaczeniu ustawy; w skutek czego naprzykład reinstalowało się namiestnictwo jako najwyższa władza fundacyjna (!) itd. itd. i nie wiedzieć co jeszcze nastąpi. Wieleby o tem pisać, a trudno temu, kto czego innego pilnować musi: chleba powszedniego; dotknę więc tylko samej rdzennej treści.

Ideałem ministerstwa było: że zarząd autonomiczny tyczy się jedynie majątku krajowego, funduszów i zakładów krajowych; zaś majątkiem, funduszem, zakładem krajowym ma być, zdaniem ministerstwa, to jedynie, co do kasy Wydziału z dodatków lub innych źródeł własności kraju w najściślejszem znaczeniu wpłynie, i co tedy z tej kasy jest utrzymane czyli dotowane. Dzięki Bogu, na pytanie, co jest majątkiem, funduszem lub zakładem krajowym, mamy odpowiedź zupełnie inną, nie na jednem miejscu ustawodawstwa istniejącego daną, a nawet streszczoną autentycznie w dodatku do ces. patentu z 17go marca 1849 pod tytułem: *Anleitung zur Verwaltung des Gemeindeeigenthums* od §. 1go do 7go włącznie, rozporządzeniem ministerstwa stanu z dnia 17 grudnia 1850 do l. 13,353 ogłoszoną.

Według tej prawowitej, officyalnej nauki nie ma zakładów lub fundacyj niczyich, *res nullius*; a czyją co jest własnością, poznać łatwo, bo określenia są jasne. Mianowicie, jeżeli rozumie się zapis nie postanawia wyraźnie inaczej, to orzeczenie o własności zawisło od kwestyi, dla kogo fundacya lub zakład są przeznaczone? komu zwłaszcza służy prawo korzystania z substancyi lub dochodów fundowanych? I tak, jeżeli fundacya jest określoną na obręb gminy, i tylko członkowie pewnej gminy o użytek z niej ubiegać się mogą, taka fundacya jest własnością gminy, (*Eigenthum der Gemeinde*) i nazywa się majątkiem fundacyjnym gminy, (*gestiftetes Gemeind-Vermögen*); analogicznie tedy jeżeli używalność fundacyi zapisaną jest dla mieszkańców pewnego kraju, czyli w granicach pewnego kraju, fundacya taka będzie własnością kraju i nazywać się wyrazem technicznym: majątek fundacyjny krajowy (*gestiftetes*, albo *gewidmetes Landesvermögen*); jeżeli używalność rozciąga się na całe państwo, to będzie własnością państwa, majątkiem fundacyjnym państwowym. Że własności takiej tylko według zapisu używać wolno właścicielowi, to nie zmienia istoty rzeczy, ani praw jego pod innym względem bynajmniej nie uszczupla. Że rząd może mieć prawo (*jus eminens*) czuwania, aby taki majątek odpowiednio celowi bywał użyty, nie podlega wątpliwości; lecz równie rzeczą niewątpliwą jest, że takie *jus eminens* nie może i nie powinno być wykonywane „za pomocą ingerencyi organów podwładnych“, chociażby namiestników lub namiestnictw, do czynności autonomicznej reprezentacyi krajowej. Niech więc wprzód Wydział krajowy, chociażby w drodze petycyi do N. Pana, jako najwyższego przedstawiciela władzy wykonawczej, ureguluje na podstawach prawnych stanowisko swe wobec ministerstwa; a wtedy dopiero galicyjski Namiestnik, ktokolwiek wreszcie on będzie, jeźli zechce, zdoła być tem, czem być powinien dla kraju.

Wiedeń 20 kwietnia.

Dziś o 10tej godzinie z rana minister Dr Grocholski w obecności prezesa gabinetu hr. Hoehenwarta złożył przysięgę w ręce Cesarza. Wczoraj w południe p. Grocholski miał dłuższe posłuchanie u N. Pana. Na jutrzejszem posiedzeniu Izby poselskiej już będzie obecnym. Wiadomości rozrzucone po tutejszych dziennikach o rozmowie p. Grocholskiego z posłami wiernokonstytucyjnymi są prostym wymysłem. W kołach politycznych dosyć naśmiać się nie można z dzikiego konceptu *Dziennika Polskiego*, że Dr Zyblikiewicz ma zostać protokolistą w radzie ministrów.

Wczoraj poseł pruski jenerał Sehweinitz po powrocie z Berlina wręczył N. Panu listy uwierzytelniające już jako posła państwa niemieckiego. Rozmowa Cesarza z posłem niemieckim dotyczyła podobno obecnych stosunków między Austryą a Niemcami.

Dziś w uroczysty sposób odbyło się zaprzysiężenie gr. wschodniego biskupa Petranowicza, który obejmuje nowo-utworzone biskupstwo w Kotarze. Przy zaprzysiężeniu obecni byli minister oświecenia, szefowie sekcyi i inni wyżsi urzędnicy ministerstwa tego, namiestnik Dalmacyi jenerał Rodicz, deputowani dalmaccy i kilku księży obrządku grecko-wschodniego. Biskup w języku serbskim złożył przysięgę i obietnicę, że wiernie strzedz będzie na stanowisku swojem poruczonych sobie obowiązków. Posada, jaką obejmuje Petranowicz, jest bardzo ważną ze względu na objawiające się w Kotarze dążenia panslawistyczne.

Dowiaduję się, że minister handlu wystosował do dyrekcyj poczt okólnik, aby karty korespondencyjne były drukowane z uwzględnieniem języka krajowego. W Galicyi odtąd mają się ukazać karty korespondencyjne z napisami polskiemi i niemieckiemi lub ruskiemi.

Cesarz zatwierdził już zmiany co do kategoryi i pensyi urzędników konceptowych w skarbowości. Odtąd będą tylko dwie klasy skarbowych komisarzy powiatowych, z pensyą 1200 i 1400 złr. Kategoryę skarbowych adjunktów konceptowych zmieniono i ustanowiono trzy klasy koncypientów skarbowych z pensyą 700, 800 i 900 złr. Praktykanci konceptowi pobierać będą *adjutum* 400 zlr.

Ambasadora austryackiego hr. Trauttmannsdorffa pod nieobecność jego w Rzymie zastępować będzie hr. Kalnoky, używany dotychczas w ministerstwie spraw zagranicznych w randze radcy poselstwa. Hr. Kalnoky dostaje godność posła.

Peszt 18 kwietnia.

(*W.*) Mało wypadków za Litawą zajmowało tu w równym stopniu uwagę publiczną, jak dokonana nominacya p. Grocholskiego na ministra. Wiadomość została przyjętą z powszechną radością, jako zapowiedź lepszej przyszłości dla Galicyi. Naturalnie, z nominacyą tą łączą się i kwestye konstytucyjne austryackie, które pominiętemi być nie mogą; lecz jakiekolwiek panowały tu zapatrywania na gabinet Hohenwarta i na przyszłość jego, nikomu na myśl nie przyszło, aby dla tych względów zarzucać cośkolwiek świeżo dokonanej nominacyi. Owszem, nominacya ma sama przez się wartość w oczach tutejszego swiata politycznego, nadając sprawie ukonstytuowania Austryi kierunek ku zadowolnieniu Galicyi.

Nie przyszło również na myśl nikomu nominacyi tej stawiać w łączności z sytuacyą zagraniczną. Słusznie zapewne powiadają tutaj: że Prusy, jeźli istotnie nie szukają przyczepki, cieszyć się powinny z każdego kroku w rozwoju wewnętrznym Austryi, który ją oddala od spraw niemieckich; co zaś do Moskwy, tutaj oddawna uchodzi za axiomat, że największem nieszczęściem monarchii byłoby stosowanie jej wewnętrznego rozwoju do zapatrywań Moskwy, gdy stało się niewątpliwem, że ta nie ma względem Austryi szczerych zamiarow, a łudzenie się pod tym względem bałamucić tylko może ogólne stanowisko polityczne monarchii.

Tyle o nominacyi samej w sobie. Łącznie z nią nasuwają się przecież dwie inne kwestye. Naprzód, co ztąd wypłynie dla Galicyi, nie dla chwilowego zadowolenia publiczności, lecz dla stałego uporządkowania stosunków galicyjskich? Powtóre, czy hr. Hohenwart jest zupełnie świadom znaczenia nominacyi, przyprowadzonej przez niego do skutku, i czy jest w porządku z myślami swojemi co do dalszej reorganizacyi konstytucyjnej Austryi? Na teraz, co do tych kwestyj, przedstawiają się tutejszym ludziom politycznym tylko dwa wielkie znaki pytania, na które są winni dać odpowiedź hr. Hohenwart, a w części i p. Grocholski.

Zapatrywaniom powyższym odpowiadają poniekąd głosy tutejszych dzienników. Jeden tylko *Pester Lloyd* wyraził się z pewnym przekąsem o nominacyi p. Grocholskiego, nie wspominając o niej ze stanowiska interesów galicyjskich. Wszystkie inne powitały ten fakt jako pocieszający, a to bez żadnej różnicy swych stanowisk stronniczych. Dzienniki deakistowskie, jak z natury rzeczy wypada, zadają sobie więcej kłopotu przy tej okazyi od dzienników lewicy ze sprawą ogólnego ukonstytuowania Austryi. — *Reform* wyrażająca się najżyczliwiej ze wszystkich o nominacyi, uważa ją za symptom, że ugoda z Polakami powiodła się gabinetowi. Tem usilniej upomina go jednak, aby ugoda ta nie była znowu półexperymentem, który trudności odkłada a umysłów nie uspokaja. „Stypulacye ugody powinny być takiemi przynajmniej, aby za niemi obstawać mogła poważna partya galicyjska, i za nie się narażać.“ — Podobnież zapatruje się *Ungarischer Lloyd*, z tą tylko różnicą, że spodziewa się, iż warunki ugody muszą być realne i ważne, gdy mąż taki, jak Grocholski, bronić ich się podjął z ławy ministeryalnej. Utrzymuje zaś na podstawie własnych informacyj, że wkrótce stanowisko p. Grocholskiego zostanie ściślej określone na zewnątrz nominacyą jego na ministra Galicyi.

Przeciwnie, *Pesti Naplo* w nominacyi Grocholskiego nie widzi „ugody,“ lecz tylko „zbliżenie“ się rządu z Polakami dokonane; „ani mniej ani więcej“ dodaje *Naplo*. Przy tem *Naplo* nie szczędzi pochwał tak dla polityków galicyjskich w ogólności, jak dla p. Grocholskiego w szczególności. Pierwsi mając cel jasny przed oczami, umieją z każdej sytuacyi, stosując się do niej, wyciągać korzyść dla zbliżenia się do tego celu. P. Grocholskiego zaś uważa za polityka głębokiego i nie goniącego za przemijającą władzą; dlatego spodziewa się, że nie ma obawy, skoro stanął u władzy, aby go współrodacy opuścili.

Wszystkie prawie dzienniki żartują sobie z powodu nowego tryumfu gabinetu Hohenwarta (za taki bowiem mają w każdym razie nominacyę tę) nad stronnictwem wiernokonstytucyjnem, i wyrzucają temu stronnictwu, że nie umiało doprowadzić tak łatwej dla niego ugody z Polakami. *Naplo* spodziewa się, że wiernokonstytucyjni korzystać będą ze sposobności, aby sprawę wyborów bezpośrednich na wierzch wyprowadzić. „Kwestyi zapewne to nie uprości, lecz ten przynajmniej będzie miało rezultat, że całą sprawę konstytucyjną doprowadzi do zdecydowania. Tem się przynajmniej wiernokonstytucyjni mogą pocieszyć.“ Mnieby się zdawało, że stronnictwo to, które złożyło tyle dowodów nieudolności konstytucyjnej, skończy na mizernem tylko sprzeciwianiu się przedłożeniom tyczącym Galicyi — czem siebie dalej skompromituje, i dzieło austryackiego ukonstytuowania dalej zawikła.

Od dwóch dni korespondenci wiedeńscy z cechą półurzędową zaprzeczają z całą zapalczywością zbliżeniu Turcyi z Moskwą. Jedni z nich twierdzą, że to Moskwa używa wszelkich środków, aby odnieść nowy tryumf polityczny przez pozyskanie dla siebie Porty — a Porta zachowuje się obojętnie. Drudzy zaś zapewniają, że jakiekolwiek byłyby postanowienia rządu tureckiego, narzucone mu przez ogólną sytuacyę polityczną, w każdym razie pozostanie on wierny sąsiedzkiej przyjaźni z Austryą. Spodziewają się nawet jakiejś noty tureckiej uspokajającej gabinet wiedeński pod tym względem. Tak jedne jak drugie zaprzeczenia nie tyczą się, jak widzicie, wiadomości tu otrzymanych, które tydzień temu zakomunikowałem *Czasowi*. Wiadomości te mówią bowiem, że dotąd na szczęście śmieją się jeszcze w Stambule z przedstawień ambasady moskiewskiej. Następnie zaś, że sama ambasada przedstawia jako objekt zbliżenia porozumienie się co do uporządkowania Rumunii, i przyjaźń wzajemną z zapewnieniem neutralności Turcyi — a nie akcyę Turcyi przeciw Austryi. Kwestya więc też leży podług zdania tutejszych polityków, nie w uśpieniu obaw opinii publicznej w Austro-Węgrzech, lecz w zapewnieniu się, że nad Bosforem i nadal śmiać się będą z przedstawień moskiewskich, a przyjaźń austryacką, jakkolwiek ryzykowniejszą, przełożą nad spokojną przyjaźń moskiewską — dla dalszych korzyści.

Nowy minister oświaty i wyznań został wybrany w Budzinie deputowanym na miejsce śp. Eötvösa, dość znaczną większością.

Sprawa kolei z Munkacza do Stryja i z Preszowa do Tarnowa przyjdzie w tym jeszcze tygodniu na porządek dzienny Izby deputowanych.

Kraków 21 kwietnia. Odebraliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Odbieram od Nuncyusza Apostolskiego we Wiedniu list, który załączam wraz z pismem od Ojca świętego do Nuncyusza wystosowanem.

Z treści pisma wypływa, iż zwróconem jest ono naprzód do wszystkich, którzy podpisali adres „katolików obu obrządków z prowincyi kościelnej polskiej w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem zamieszkałych“, a potem do niewiast kraju naszego, które osobny adres do Ojca świętego z Krakowa wysłały.

Upraszam szanownej Redakcyi o umieszczenie tekstu tegóż pisma Ojca świętego w łamach dziennika *Czas*, ażebym mógł tą drogą uiścić się z nader miłego dla mnie obowiązku udzielenia go w całości każdemu komu należy.

Pismo rzeczone jest odpowiedzią na odebrane już w Rzymie przez Jego Świątobliwość starannie pod mojem okiem uskutecznione, o ile być mogło, dosłowne tłumaczenie obu wymienionych adresów, które Nuncyaturze Apostolskiej doręczyłem.

Arkusze podpisami już opatrzone tekstu polskiego, które mnie do dziś dnia doszły, złożyłem w Nuncyaturze, a licznie jeszcze nadchodzące tamże przesyłane, wszystkie razem zebrane — do Rzymu wyprawione będą.

Z wyrazem poważania itd.
Jerzy Lubomirski.

W Krakowie 18 kwietnia 1871 r.

Oto list Ojca Ŝgo do Nuncyusza w Wiedniu:

Papież Pius IX.

Wielebny Bracie!

Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Wręczono Nam dwa listy z Krakowa, datowane w święto niepokalanej Bogarodzicy, z których jeden wyraża Nam ukochanych synów wiernych, z prowincyj polskich pod panowaniem austryackiem, szczególne miłości i przywiązanie uczucia; drugi przynosi świadectwo boleści i życzliwych dla Nas chęci, jakie szczególnie pobożne niewiasty i matki z tych prowincyj złożyć nam zechciały. Miłym Nam jest ów objaw uczuć wśród goryczy jakich doznajemy, oraz, że z nich cudownie wykazuje się

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

— Nie, doprawdy, pojąć trudno, co się tutaj dzieje — mówiły czasem panienki pomiędzy sobą. Wszystko nam idzie jak z płatka — fortepian, o który się nasza muzykalna sąsiadka nadaremnie dobijała, nam wynajęto bez najmniejszego zachodu, i tak w każdej rzeczy — widocznie jakiś duch dobroczynny zdaje się czuwać nad nami.

Pani Wiśniowiecka nic na podobne mowy nie odpowiadała, bo zaczynała coś podejrzywać. — Ambroży zaś, iż nikt nie upomina się o mieszkanie, a jego Paniom bardzo w nim dobrze, dał już za wygrane.

Mimo to wszystko, nie krzepiła się Terenia tak raźno jak obiecywał T... Owszem, powrót do sił dużo powolniejszym krokiem postępował niż po pierwszym wybuchu krwi w Wenecyi. Nie mogąc prawie chodzić, siadywała po całych dniach przed gankiem na owym fotelu o kółkach, i tam w puszczanej białej sukni, której rękawy szerokie w kształt skrzydeł podobniejszą jeszcze czyniły ją do anioła, w milczącem zadumaniu, czy też zamodleniu, patrzyła na przeciwległe fantastycznie wyzębione góry, na pochyłości których, liczne ruiny, niegdyś siedziby Tyrolskiej szlachty, świeciły jak drogie kamienie w zielonej oprawie winnic

Jedna zwłaszcza góra, wyższa od otaczających i wprost naprzeciwko „Niemieckiego domku,“ wabiła jej oko, bo ją wieńczyła u szczytu kapliczka, a dla Tereni widok krzyża lub świątyni bożej natychmiast życiem i duszą rozjaśniał każdy krajobraz. Lecz co jeszcze w dodatku ją zajmowało, to, że tam wieczorami błyszczało zawsze wielkie światło, idąc w zawody z poblizką gwiazdką. Zrazu myślała, że turyści Merańscy palą ognisko, nocując u celu wycieczki (bo góra była zbyt wysoka, by jednym dniem wejść na jej szczyt i wrócić) ale gdy się to samo ciągle powtarzało, spytała Moili o przyczynę.

Moila, nie wysoka wzrostem, twarzy okrągłej, drobnej, żywego rumieńca i skromnie spuszczonych chińskich nieco oczów, była wiernym typem wieśniaczki z Tyrolu. Ubiór też, lubo w służbie, zachowała swój właściwy: spodniczkę krótką, w gęste fałdy nabitą, czarny gorsecik i włosy zebrane w warkocz do tyłu, a wielkim grzebieniem i srebrnemi szpilami upięte. — Gdy posłyszała, o co Tereni chodzi, złożyła ręce jakby do pacierza i rzekła:

— Sam jeden Pan Bóg wie, co się tego roku wyprawia na tej górze! — bo dawniej nigdy świateł tam nie było. Ludzie różnie mówią: podobno dusza czyśćowa chodzi o północy modlić się do kaplicy, gdzie dawniej, temu sto lat, okropny mord został pepełniony; słyszałam nawet, że za pokutę w kształcie wielkiego psa czarnego błądzi i szczeka zamiast płakać. Inni znów twierdzą, że to żywy człowiek, jakiś książę nieznany, który od paru tygodni mieszka w okolicy, a bardzo jest nieszczęśliwy, bo ciężkie grzechy ma na sumieniu; ucieka tam na samotne noclegi i krzyż ogromny dźwiga aż na wierzchołek, a rano wraca, blady jak zmora.

— Skądże się biedny wziął pomiędzy wami? Nie wiesz jakiej jest narodowości...

— A któżby tu prawdy doszedł? — odparła Moila żegnając się — to jakaś postać tajemnicza, bies się widać wdał w tę sprawę. — Ja swoją drogą jużem trzy razy różaniec zmówiła za dusze potrzebujące ratunku.

— Bardzoś poczciwa, Moilo; dziś i ja także mam ochotę przyłączyć się do ciebie; obchodzi mnie strapienie tego cudzoziemca.

I odtąd pilniej jeszcze przypatrywała się górze.

Pani Wiśniowiecka, chociaż podobna jak zawsze, mizerniała jednakże z dniem każdym, bo nie na próżno obijał się o jej serce widok postępu w chorobie Tereni, a serce to zbyt było bystre, aby odgadnąć, ile się do złego przyczynia cierpienie moralne. Terenia wdzięcznie wprawdzie przyjmowała każdą przyjemnostkę, lecz widocznie czyniła to tylko, nie chcąc ranić poczciwej chęci tych, którzy się starali ją rozrywać: na dnie zaś każdego jej wesołego słówka matka przeczuwała westchnienie, na dnie każdego uśmiechu łzę. — Czy się po raz pierwszy na brzegu mogiły opatrzyła, że młoda i że umierała? Czy też w chwili odlotu z tej ziemi przybył jej sercu jakiś nowy węzeł przywiązujący je do niej? dość, że nie zdawała się cieszyć niebezpieczeństwem swojem, jak poprzednio.

— Jadwisiu — rzekła kiedyś nad wieczorem, myśląc że są same — jakże to dziwno chorować na wiosnę! taką się czuje sprzeczność pomiędzy całą przyrodą a sobą! w około wszystko się budzi, w nas wszystko zasypia — aż czasem przychodzi pokusa pożałować trochę życia.

Jadwisia pierwszy raz słysząc coś podobnego z ust siostry zarumieniła się jak purpura, i zbladła jak ściana.

— Co?... C?... o czem ty mówisz? moja najmilsza jedyna.... ty *nigdy* nie umrzesz!

— Tak? Więc mnie Eliaszowi przeznaczasz na towarzyszkę? — odparła Terenia roześmieszona — nie, siostrzyczko moja, umrę niezawodnie przed końcem świata... mogę ci zaręczyć.

— Wiem... ale kiedyś tam dopiero... za jakie 50 lat z górą.... wcześniej nie pozwalam.

— Niestety! będę musiała ci być nieposłuszną.

— O nie, Tereniu! Bogiem mogłabym ci zaświadczyć, że jeszcze pożyjesz! Śmierć nie pyta o pozwolenie niczyje, to prawda, ale i ona zna Pana, a temu Panu ja nie dam podpisać za nią wyroku.... już mu nie daję, od paru miesięcy... Matkę Boską mam za sobą. — Poruszyłam całe niebo.... wszystkich patronów Litwy i Korony, i tak *bardzo* się modlę, że doprawdy wyprosić ci muszę!

Terenia z niewypowiedzianą miłością spojrzała na siostrę, która cała w ogniu i zalana łzami przyszła klęknąć przy niej.... a objąwszy ją za szyję rzekła:

— Więc to ty pasujesz się tak w górze o mnie? Wiesz najmilsza, że nieraz czuję tę walkę... życie uchodzi, a z drugiej strony coś zatrzymywać je zdaje. Niedobra siostrzyczko! godzi się to figle mi takie płatać, i nie puszczać do Pana Jezusa?

Od tej pory Jadwisia jeszcze podwoiła gorliwość. Cała kasa panieńska szła na zakupywanie mszy św. i na jałmużnę, przy której każdy ubogi bez wyjątku słyszał cichą prośbę o „Zdrowaś Marya“ za chorą.

stałość wiary, żarliwość religijna, i pragnienie zasłużenia gorącemi modłami na łaskę Pana, któremi to przymiotami, tak potrzebnemi w tym mianowicie czasie, cnota synów kościoła celować powinna. Ponieważ usilnie pragniemy Wielebny Bracie! aby się dowiedzieli ci ukochani synowie i ukochane w Chrystusie córki, jak wysoko cenimy ich pobożność i wiarę, listami ich udowodnioną, dla tego ponieważ nie było dopisu, abyśmy do któregokolwiek jednego z nich list nasz adresowali, tobie polecamy, abyś w imieniu naszem usiłował stać się wobec nich wszystkich tłomaczem uczuć Naszej miłości ojcowskiej; oraz wdzięczności, z jaką ich synowskie wynurzenia przyjmujemy. Ufając jak najmocniej, że będzie to dla nich zachętą, aby za Nas Majestat Boski gorąco błagać nie przestawali, prosimy Boga, abyśmy na nich zlał dary łaski niebieskiej i jako ich wróżbę błogosławieństwo apostolskie wszystkim wspomnionym wiernym i każdemu z osobna miłościwie udzielamy. Korzystamy chętnie Wielebny bracie! z téj sposobności, aby ci wyrazić i stwierdzić szczególną Naszą życzliwość, któréj również zakładem niechaj będzie błogosławieństwo apostolskie, które z wszelkiej niebieskiej opieki życzeniem, z całem serca uczuciem miłościwie ci przesyłamy.

Dan w Rzymie u ś. Piotra d. 25 marca 1871 r. Papiestwa Naszego dwudziestego piątego.

Papież Pius IX.

Wielebnemu Bratu Marianowi Arcybiskupowi ateńskiemu Nuncyuszowi apostolskiemu w Wiedniu (w Austryi).

W Dzienniku Poznańskim znajdujemy następujące rozporządzenie wydane przez ks. Arcybiskupa Ledochowskiego do duchowieństwa archidyecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej:

Ś. p. poprzednik Nasz, ks. arcybiskup Przyłuski, rozporządzeniem z dnia 29 stycznia 1863 r. zakazał Duchowieństwu archidyecezalnemu podawać do pism publicznych bez poprzedniej swojej aprobacyi wszelkich obwieszczeń, któreby zakres zwyczajnych administracyjnych uwiadomień przechodziły.

W ostatnich czasach poważyli się niektórzy kapłani, na powyższe rozporządzenie i na świętość swego powołania niebaczni, jakkolwiek dzięki Bogu w małej liczbie, ogłaszać, i to w piśmie noszącem się duchem katolickim, bądź obwieszczenia, bądź artykuły, które zarówno winnemu Zwierzchności Duchownej uszanowaniu jak siejąc rozterek między współbracią młodej chrześcijańskiej i przynależnem zacnym kapłanom szacunkowi ubliżały, a tem samem obałamucały umysły i serca wiernych. Zmuszeni już nawet byliśmy poskromić kościelnemi karami najzuchwalsze jednego kapłana występki.

Aby zaś na przyszłość i sobie i Duchownym oszczędzić tej bolesnej ostateczności i złemu zapobiedz, zanim większe przybierze rozmiary, przypominamy niniejszem Duchowieństwu archidyecezalnemu wyżej wzmiankowane rozporządzenie Arcybiskupie z dnia 29 stycznia 1863 r., ponawiamy je i zgodnie z przepisami powszechnego prawa kościelnego zakazujemy duchownym, pod zagrożeniem odpowiedniej kary, ogłaszać drukiem bez Naszego lub Konsystorzy Naszych pozwolenia jakichkolwiekbądź obwieszczeń, odezw lub artykułów, z wyjątkiem tych, które w rozporządzeniu z roku 1863 są zaznaczone, za dozwolone.

Poznań, dnia 3 kwietnia 1871.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
Mieczysław.
Ks. Maryański.

Ministerstwo skarbu mianowało Franciszka Skulskiego, komisarza I klasy, tymczasowym sekretarzem skarbowym a Józefa Łobosia komisarza 2ej klasy, tymczasowym komisarzem 1ej klasy.

— Minister sprawiedliwości mianował auskultanta Dobiesława Szameita adjunktem sądu powiatowego w Tyczynie.

Wiedeń 20 kwietnia. Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Izby deputowanych przerwaliśmy wczoraj na przytoczeniu trzech deputowanych, którzy zapowiedzieli poprawki podczas dyskusyi nad ustawą notaryalną. Ponieważ dyskusyę główną zupełnie pominięto, wniósł więc zaraz dep. Dr Zaillner, aby §§ 3 i 4 o zdolności egzekucyjnej aktów notaryalnych zupełnie wyrzucić, gdyż są to przepisy czysto procesualne, nienależące do ustawy notaryalnej, lecz do procedury cywilnej, która winna skreślić, jakie dokumenta służyć mogą za tytuł do egzekucyi.

Za zatrzymaniem obu tych paragrafów przemawiali prócz zastępcy rządu bar. Sacken, także deputowani Sturm, Dinstl i Glaser. Starali się oni wykazać, że ustawa w mowie będąca ma na celu rozszerzyć notaryat pod każdym względem i podnieść go tak co do stanowiska, jako też i znaczenia, a z tego powodu należy konsekwentnie stosować środki do osiągnięcia tego celu służące. Za poprawką przemawiał Dr Knoll.

Podczas głosowania Izba oświadczyła się za zatrzymaniem obu tych paragrafów.

Następnie Dr Zaillner uzasadniał drugą swą poprawkę wniesioną do §. 6, który wylicza warunki, pod jakiemi otrzymać można posadę notaryusza. Ostatni punkt tego paragrafu mówi, że kandydat winien się wykazać czteroletnią praktyką sądową. Dr Zaillner wniósł, aby w końcu dodać: lub pięcioletniem rzeczywistem wykonywaniem adwokatury.

Za wnioskiem tym przemawiał dep. Dr Sturm, sprzeciwiał mu się bar. Sacken i sprawozdawca, podczas głosowania przyjęto jednak § 6 z poprawką Dra Zaillnera.

Dep. Dr Perger wniósł przy § 19, który wylicza wypadki, kiedy urząd notaryusza ustaje, aby dodać jeszcze, iż każdy notaryusz, nad którego majątkiem rozpisano konkurs, *eo ipso* traci swój urząd.

Wnioskowi temu sprzeciwił się Dr Dinstl i sprawozdawca, mimo to jednak przyjęto § 19 z poprawką Dra Pergera.

Na tem dyskusyę przerwano, która ma być w piątek dalej prowadzoną. Porządek dzienny posiedzenia piątkowego jest następujący:

1) Wybór jednego sekretarza.
2) Wybór 15 członków do komisyi mającéj się zająć zbadaniem ustawy o obronie krajowéj dla Tyrolu i Voralbergu.
3) Wybór 9 członków do komisyi mającéj się zająć rewizyą ustawy prasowéj.
4) Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego co do projektu ustawy o pensyach i stanowisku urzędników przy bibliotekach uniwersyteckich i szkolnych, oraz o emeryturach wdów.
5) Dalszy ciąg dyskusyi o ustawie notaryalnéj.
6) Drugi odczyt ustawy o dalszym poborze podatków do końca miesiąca maja b. r.

— Urzędowa *Wiener Abendpost* pisze co następuje:

Pesti Naplo, a za nim niektóre dzienniki wiedeńskie zatrudniają się pewnym wpływem, jaki wywierać ma ministerstwo spraw zagranicznych na prasę zagraniczną co do broszury, o której wiele mówiono w ostatnich czasach. Upoważnieni jesteśmy stanowczo oświadczyć, że w sferze kompetentnej zaraz po ukazaniu się wspomnianej broszury wydano rozkaz, który ściśle wypełniono, aby objawienie zdania o tem piśmie pozostawić wyłącznie opinii publicznej bez wywierania na nią jakiegokolwiek wpływu.

— Wczoraj podaliśmy na tem miejscu zdania dzienników węgierskich o nominacyi p. Grocholskiego. *Ungar. Lloyd* wraca dzisiaj znowu do tego przedmiotu i zamieszcza artykuł, z którego ciekawsze wyjmujemy ustępy:

„W Wiedniu oburzaja się na nominacyę ministra nowego, a we Lwowie przyjmują tę wiadomość z zadowoleniem, ponieważ widzą w niej skłonność do zaspokojenia życzeń narodowych. Polak ma inną tradycyę; minister polskiej narodowości jest sercu jego bliższem, niż największy geniusz polityczny, jakim przeciwna firma narodowa chciałaby go uszczęśliwić. Reprezentuje on właśnie inną osobowość ludową. Choćby jej filozof kultury niższy lub wyższy chciał nadać stopień między obecnemi narodami, choćby hr. Bismark przykremi szyderczemi słowy ogłaszał Polakom w sejmie niemieckim — którzy nigdy tak licznie się tam nie zgromadzili, jak po wielkich zwycięztwach Niemiec — nowy *finis Poloniae!*, mimo to osobowość polska jest, a duch niemiecki powinien przedewszystkiem być sprawiedliwym dla innych narodowości....

Polakom odmówiono jedności i potęgi; jest to skutek nieszczęścia, jakie w tak wysokim stopniu nie dotknęło żadnego narodu w Europie; nie dziw więc, że Galicyanin całe swe zbawienie widzi w wolności, owej dźwigni, popierającej narodowość jego w Austryi....

Spełnienie słusznych życzeń ludów słowiańskich w Austryi da się naszem zdaniem pogodzić z supremacyą kultury niemieckiej, i żałowaliśmy bardzo, że Niemcy w Austryi dłużej niż przez pięć lat wszelkie zawodzili oczekiwania. Prawie każdy odcień ich stronnictw raz lub kilkakrotnie był u steru, i wobec całego świata dostarczył tylko dowodu, że nie mogli się powstrzymać od przeniesienia na ziemię austryacką niezgody usuniętej w państwie niemieckiem. Do tego stopnia nawet doszło, że w niektórych listach wiedeńskich dzienników zagranicznych znów piszą o przeniesieniu supremacyi w Przedlitawii z Niemców na Słowian, jako o przewodniej myśli „czynności zbawiającej państwo“, „ponieważ mniej można wątpić o lojalności Słowian.“ Są to tylko wyrażenia chwilowej rozpaczy; ale że się w ogóle z niemi spotkać można, jet to charakterystyczną cechą czasu. Nie raz stronnictwo niemieckie stojąc u steru, miało sposobność zobowiązać sobie Galicyę, a teraz widzi się wobec niej prawie zupełnie obcem....

Nominacya ministra nowego jest dla tego stronnictwa, jak samo przyznaje, niespodzianką. Niespodzianką jest każdy czyn dla tego, który się nigdy zdobyć nie mógł na czyn.

Rosya.

Petersburskija Wiedomosti rozbierając broszurę *Russland und Deutschland*, odpierają idee panslawistyczne Rosyi i wyśmiewają się z panslawizmu. Jest to manewr często powtarzany przez Moskali, niemniéj wszakże ciekawemi są uwagi pomienionego dziennika, i dla tego zamieszczamy ważniejsze ustępy artykułu:

Pewna część naszych myślących ludzi i publiczności przeczuwa w bliższéj lub dalszéj przyszłości zlanie wszystkich plemion słowiańskich w jedno państwo słowiańskie pod kierunkiem Rosyi. Wielu ta myśl zachwyca, napełniając ich duszę samemi słodkiemi nadziejami i zachciankami. Te marzenia straszą Europejczyków; one też uśmiechają się i większéj części ludzi myślących w Rosyi. Nie wiemy, jakie są widoki rządu, ale jesteśmy przekonani, że i rząd patrząc na sprawę z punktu praktycznego, nie może żywić nawet w oddalonéj przyszłości tak fantastycznych planów. Państwo wszechsłowiańskie byłoby po prostu zjawiskiem bezsensownem, cudacznem. Tak wielkiego państwa niepodobna administrować, pomimo największej umiejętności i najlepszych chęci. My Rosyanie, jeszcześmy dotychczas nie potrafili jakkolwiekbądź zorganizować naszego domowego i społecznego zarządu, a już mamy marzyć o przyłączeniu 30 do 40 milionów nowych poddanych? To zaiste tamerlanowe zachcianki! Aby u siebie lepsze urządzić życie, o tem myśli teraz większość. Trzeba również wziąć w rachunek, że tych 30 do 40 milionów Słowian znajdują się pod panowaniem Turcyi i Austryi. Aby ich uwolnić i przyłączyć do państwa rosyjskiego, trzebaby wprzódy przelać wiele krwi rosyjskiéj, strwonić miliardy pieniędzy, w które Bóg widzi nie obfitujemy. I dla czego? Czy to nas zrobi silniejszymi i bogatszymi? Czy Słowianie austryaccy i tureccy pragną przyłączyć się do Rosyi? Tak olbrzymie przedsiewzięcie tylkoby nas osłabiło i zrujnowało, a nie spełniłoby życzeń słowiańskich. Słowianie zapewne, że pragną uwolnić się z pod jarzma niemieckiego, polskiego (*sic*), tureckiego, węgierskiego i włoskiego, ale bardzo wątpliwie, aby mieli zamiar wejść w skład monarchii rosyjskiéj, i przyszłoby nam uszczęśliwiać ich przeciw ich woli, z niepowetowanemi dla nas stratami. Rosya może wzrastać i wzmacniać się jedynie za pomocą skupiania w sobie niewielkiéj liczby zasobów moralnych i obecnie tak jeszcze słabo rozwiniętych sił materyalnych. Z tego wynika, że dążenia panslawistyczne w znaczeniu przyłączenia Słowian do Rosyi byłyby nonsensem, dzikim zamachem Rosyi na samą siebie. Szczęściem, te dążenia są tylko zachciankami złudzonych. Najbardziéj zawzięci z pomiędzy nich dą wprawdzie o wiele daléj i chcieliby zruszczyć i Serbów, i Czechów, i Polaków i Słowaków, słowem wszystkie plemiona słowiańskie, wszystkich przyszłych poddanych cesarstwa wszechsłowiańskiego. Zruszczyć w ich języku znaczy ni mniéj ni więcéj jak przemienić ich wszystkich w Wielkorosyan, przedewszystkiem z odcieniem moskiewskim. Co mianowicie ma ten odcień lepszego od innych wielkorosyjskich, rosyjskich i w ogóle słowiańskich, określić bardzo trudno. Co takiego wszechsłowiańskiego, powszechnego ma ta dobra staruszka białokamienna, co ona posiada lub posiadała kiedykolwiek nawet w epoce swojéj młodości tak szczególnie przyciągającego, tego prawdopodobnie nie potrafią powiedzieć najgorętsi zwolennicy typu rosyjsko-moskiewskiego..... Panslawizm rosyjski w ogóle i wszechsłowianizm z odcieniem moskiewskim w szczególności to roślina z cieplarni, tworek wylęgły w archiwum. Po zewnątrz biblioteki i gabinetu uczonego nie mógłby przeżyć jednego dnia,...... to sen dziecka w kołysce....

U nas już taki zwyczaj, jak wsiądziemy na jakąś nawet nie myśl ale fantazyę, to niańczymy ją jak malowaną torbę. Na to można machnąć ręką. Dziecku trzeba dać coś do zabawy, byle nie płakało; podrośnie, to zmądrzeje. Kokieterye i serdeczności braci Słowian z nieskończonemi żiwio, zdrowie, slawa itp. słowiańskie żywe obrazy z nadętemi objaśniającemi wierszami słowiańskich i rosyjskich piewców ocenione zostały przez wszystkich ludzi myślących według wartości, jako próżna zabawka dziecinna, jako nieznośne, ale niewinne głupstwo, niemające żadnych następstw i żadnego znaczenia.

...Machających mieczami z papieru Niemcy wzięli za rzeczywistych rycerzy zakonu wszechsłowiańskiego; a ci mniemani rycerze widząc, że ich biorą na seryo, sami w to uwierzyli i poczuli się siłą, przedstawicielami idei wszechsłowiańskiéj, a swe zachcianki i archaiczne wymysły, za wielkie plany polityczne i gromowładne powszechne wypadki.

W drugim artykule poświęconym panslawizmowi *Peters. Wiedom.* zwracają się do panslawizmu innych narodów słowiańskich mianowicie austryackich ludów i znowu tak się wyrażają:

Jaka może być w tem wszystkiem nasza rola? Z panslawistycznego punktu widzenia żadna. Jakkolwiek okrutną może się wydawać ta myśl, winniśmy ją wyrazić z całą szczerością. Ani Rosya, ani żadne inne państwo nie może przybierać na siebie roli obrońcy narodowości ciemiężonych..... Komu w samej rzeczy są drogie interesa Rosyi, ten nie będzie łudził Słowian nadziejami nie do urzeczywistnienia o naszéj zbrojnéj pomocy na ich korzyść. Tylko w imię naszych istotnych, żywotnych interesów mamy prawo żądać ciężkich ofiar od narodu rosyjskiego..... Wszystko co możemy zrobić dla Słowian austryackich, polega na okazywaniu im moralnego poparcia i pomocy naszego wpływu, na moralnéj i literackiéj wspólności. Wszelkie nieporozumienia i iluzye w tym stosunku byłyby szkodliwe tak dla nas, jak dla naszych słowiańskich braci w Austryi.

Daléj artykuł dowodzi potrzeby, aby Austrya stała się państwem słowiańskiem; powiada, że samodzielna Austrya jest podporą dla interesów rosyjskich i pewną gwarancyą przeciw Niemcom. Niemcy gdyby pochłonęły Austryę, lub złączyły się z nią przeciw Słowianom, mogłyby ścisnąć Rosyę żelazną obręczą, odciąć od obu mórz i w rzeczywistości dokonać dawnych marzeń plemienia niemieckiego, pozbawić Rosyę wszelkiego udziału i znaczenia w sprawach europejskich. W naszym interesie, mówią *Peters. Wiedom.*, leży zachowanie Austryi w obecnym stanie, nawet jéj wzmocnienie, ale z przeważnie słowiańskim charakterem....

Słowiańskie narody Austryi nie marzą wcale o zlaniu się z nami w jedno polityczne ciało, i nam one całkiem niepotrzebne. Ale jeśli pod nieścisłem wyrażeniem panslawizmu mamy rozumieć całość i nienaruszenie cesarstwa austryackiego, zasłonę téj monarchii od napaści ze strony Niemiec, to zupełnie inna kwestya, tylko że nienarodowa słowiańska, ale czysto polityczna i międzynarodowa. W tem znaczeniu panslawizm uważa artykuł wraz z broszurą *Russland und Deutschland* za mogący sprowadzić zawikłania pomiędzy Rosyą a Niemcami i to może rychléj niż się teraz zdawać może.

— Biskup Kuziemski dostał od Cara order Św. Anny 1éj klasy.

Pogląd na teatr wojny.

(Ciąg dalszy).

Nastąpiło wreszcie w d. 5 stycznia od dawna zapowiadane a ciągle odwlekane bombardowanie fortów paryzkich. Bezpośrednio po zajęciu Mont Avron zaczęto ostrzeliwać, jakeśmy już nadmienili, wschodni front fortyfikacyj Paryża, a następnie w d. 5tym forty Issy, Vanvres i Montrouge, oraz ufortyfikowane pozycye Villejuif i Point du Jour. Ze strony francuzkiej forty i baterye silny prowadziły ogień, lecz kule padały zrazu w pustą przestrzeń, nie wyrządzając żadnej prawie nieprzyjacielowi szkody. Widocznie artylerzyści francuzcy nie wymiarkowali byli jeszcze odległości stanowisk nieprzyjacielskich.

Dzień rozpoczęcia bombardowania był mroźny i mglisty; pomimo tego król Wilhelm wraz z książętami jakby w chwili inauguracyi jakiego festynu, zgromadzili się na krańcu wzgórzy, które od St. Cloud ciągną się wzrastając stopniowo ku Sevres, Bellevue, Meudon, aż do skrętu Sekwany pod Clamart, i z tamtąd jakby z loży, z której przejrzeć było można całą scenę aż do wnętrza Paryża, przyglądali się tragicznemu widowisku, śledząc ciekawie jego przemiany. I Paryż nie uczuwał zrazu całej grozy, jakiej zapowiedzią było bombardowanie, mniemano tam bowiem, że kule nieprzyjacielskie nie zdołają dosięgnąć wnętrza miasta, a dla zdobycia fortów trzeba było nieprzyjacielowi przystąpić do regularnego ich ataku, utworzyć poprzednio przykopy, paralele, i zataczać baterye wyłomowe, co byłoby wymagało nader długiego czasu.

Nazajutrz dzień był jasny i pogodny tak, iż gołem okiem król z swojej werandy dojrzeć mógł kopuły panteonu. Mont Valerien jak w dniu poprzednim, miotał morderczy ogień na St. Cloud, zwracając go niekiedy ku Bougival i Vaucresson, pomimo że z tych punktów działa pruskie nie odpowiadały. W ataku artyleryjskim na St. Cloud a szczególnie na działa pruskie przed nim ustawione, popierały Mont Valerien, jak w pierwszem dniu bombardowania, cztery baterye pod Point du Jour i działa po obu stronach wodociągu. Ostatnie, jako też działa pod Point du Jour, rzucały pociski aż po za okręg Sekwany do wyżyny pod Meudon. Z Issy nie padł już od godziny $10^1/_2$ żaden strzał; kurtyny (mury łączne) tej wysuniętej warowni i wały stoków przy rowach (skarpy) okazywały tu i owdzie szczeliny w otoczeniach kamiennych. Francuzi cofnąwszy wtedy z fortu Issy swe działa, odkryli nowe baterye między Issy a Vanvres, oraz między Vanvres i Montrouge bliżej pasu oblężniczego. Ogień z fortu Vanvres był mało znaczący, lecz fort Montrouge toczył gwałtowną walkę na działa z szańcem bawarskim pod Moulin La Tour. Na Clamart, miejsce najbliższe na lewem skrzydle szańca bawarskiego, położone na wzgórzu u stóp lewego krańca Sekwany, miotali Francuzi najwięcej granatów. Ze strony francuzkiej trzy można było rozróżnić kierunki strzałów: jeden na St. Cloud z bocznym zwrotem ku Sevres, drugi na Meudon, trzeci na Clamart i Plessis-Piquet. Baterye pruskie strzelały głównie na Point du Jour i skrzydłowe jego baterye nad tamą kolejową wodociągu, dalej na strzelnice Issy, a w końcu po nad Issy na mury Paryża, i to tak skutecznie, że w okolicy Point du Jour paliło się wewnątrz miasta już o godzinie $2^1/_2$ po południu w dwóch miejscach.

W pierwszym dniu bombardowania zginęło ze strony pruskiej 15 żołnierzy i 4 oficerów, skutkiem pęknięcia granatu pod parkiem artyleryi oblężniczej, w d. 2 padło pod Plessis-Piquet 11 żołnierzy pruskich, a pod Meudon aż do chwili zmilknięcia bombardowania, co nastąpiło o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, był tylko jeden żołnierz ranny czerepem granatu. Straty w tych dwóch dniach ze strony francuzkiej, jakkolwiek liczebnie nie były podane, lecz również miały być mało znaczne.

W dniu, w którym oblegający rozpczęli bombardowanie fortów paryzkich, stoczyła badeńska dywizya jenerała Glümera z 14 korpusu, walkę pod Rioz na drodze z Vesoul do Besançon z przednią strażą armii jenerała Bourbakiego. Oddział ten rekonesansowy francuski odparty został przez półtory brygady niemieckiej, 2 baterye i jeden szwadron ku Vellefeaux na północ od Rioz.

Nazajutrz 6go stycznia zaszła między 2gą armią (Księcia Fryderyka Karola) a armią jenerała Chanzego potyczka pod Vendome, ktora toczyła się dni następnych (7 i 8go) w kierunku Mans. W nocy z d. 5go na 6ty dywizye 2giej armii wystawione przeciw armii jenerała Chanzy, ruszyły przez Vendome, uderzyły pod St. Cyr na dwa korpusy nieprzyjacielskie posuwające się naprzód, i po uporczywej walce przerzuciły je na powrót po za Aray, poczem wzięły to stanowisko jako też równocześnie Montoire. Jenerał Jauffroy, który dowodził tym oddziałom zmuszony opuścić owe pozycye po nad Loarem, wkrótce otrzymał posiłki, któremi dowodził jenerał Courten i w tedy przeważyła się korzyść na stronę Francuzów. Odparli oni po małem starciu pod Villeporcher nieprzyjaciela aż po Amand, gdzie wśród nocy wkroczyli. W d. 7 ciągnęły się dalej walki wśród posuwania się obu stron walczących w kierunku Mans, mianowicie przez Nogent-le-Retrou, Sarge, Savigny, La Chartre. Walki te były prowadzone obustronnie z zwielką zaciętością, dowodzi tego bowiem raport pruski, który stwierdza że straty po stronie armii 2giej były znaczne. W d. 8ym kolumny Chanzego postępowały coraz dalej w stronę zachodnią i oparły się aż w okolicy Mans, gdzie później zaszły krwawe walki, o których z kolei nadmienimy później.

W d. 8ym we wschodnio-południowej części teatru wojny starł się zwycięzko oddział pułkownika Dannenberg pod Montbard z hufcem ochotników Garibaldowskich, a na wschodnim krańcu w pobliżu Belfortu w d. 9tym jenerał Werder posuwając się na Villersexel, napotkał skrzydło 20go korpusu francuzkiego którym dowodził jenerał Clindcamp, uderzył nań i zdobył to miasteczko, wziąwszy w niewolę 300 żołnierzy, 2 sztabsoficerów i 14 oficerów.

Powyższe korzyści Niemców w tej stronie zaszły, zanim się połączyły z korpusem Werdera będące w pochodzie rozporządzalne siły zbrojne pruskie. Niepojętem się wydaje przeto, jakim powodom przypisać należy tę okoliczność, że siły jenerała Bourbakiego o wiele liczniejsze od sił jenerała Werdera, zamiast działać zaczepnie i korzystać z swej przewagi, nawet odpornie działając, nie zdołały zwycięzko stawić czoła nieprzyjacielowi.

Zwycięztwa pruskie, które w ciągu całej kampanii prawie nieprzerwanie następywały po sobie — gdyż drobne korzyści taktyczne jakie bardzo rzadko odnosili Francuzi i to bez żadnego ich wpływu na rozwój strategiczny, w rachubę brane być nie mogą — przypominają owego gracza w znaczone karty, który mając całą grę zawisłą od swej woli w rękach, nieprzemiennie korzysta z swego z góry obliczonego szczęścia. I Prusacy grali, rzec można, w znaczone karty; znając wskróś wszystkie błędy i słabości narodu z którym występowali do walki, starali się oni zbadać wprzód każdy najdrobniejszy szczegół jego organizacyi i siły, śledzić je wszędzie i zawsze i nic nie stawiając na hazard, wtedy dopiero przystępowali do czynu, gdy z matematyczną pewnością naprzód widzieć mogli jak na dłoni rezultat.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 kwietnia. Ze zbliżającą się wiosną rozpocząć się mają roboty około odnowienia Sukiennic, co tem jest naglejsze, iż dach tego budynku mocno uszkodzony, nie przetrwałby pewnie przyszłej zimy. Fundusz przeznaczony na ten cel ze strony sejmu, inny uchwalony przez Radę państwa, oraz dary na ten cel złożone dozwalają przystąpić do rozpoczęcia dzieła odnowy tego zabytku budownictwa. Wczoraj odbyła komisya sukiennicza posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta Dr Dietla i uchwaliła wejść w ostateczne porozumienie z autorem projektu odnowy, uwieńczonego na konkursie, hr. Konstantym Platerem, autorem znanego na tutejszej wystawie planu nowego ratusza wiedeńskiego i wielu innych budowli monumentalnych.

— Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie wybrała na rok bieżący ponownie jednością głosów p. Teodora Baranowskiego prezesem, a p. Juliusza Augusta Johna wiceprezesem.

— Dziś w południe odbył Dr Gustaw Roszkowski, Warszawianin, w *Collegium juridicum* wykład publiczny celem uzyskania docentury z filozofii prawa.

— Ny wystawę sztuk pięknych przybyły następujące rzeźby: Wiktora Brodzkiego głowa Chrystusa z marmuru karraryjskiego; Gadomskiego w Krakowie popiersie kobiety z marmuru białego; Swięckiego typy ludu naszego i żebraki z glinki.

Ostatnie dzieło Artura Grottgera, nazwane przez niego „Tęsknotą“ pozostanie na wystawie tutejszej tylko przez maj, a Kossaka „Stado Hetmańskie“ już tylko dni parę.

— Przybył tu właśnie p. Wiktor Brodzki, którego rzeźba Chrystus znajduje się obecnie na wystawie kra-

---

Krysia na tę intencyę suszyła co wtorek do św. Antoniego, poczem we środę umartwienie przenosiło się na wszystkich otaczających, bo w skutek postu panna Krystyna dostawała migreny, a wskutek migreny arcyrozdrażnionego humoru.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

WYDAWNICTWO
Pomników dziejowych
z Ksiąg grodzkich — we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

Tom II wydawnictwa wypadł nieosobliwie!... Bo wydawnictwo potknęło się samo w sobie, wyparło się zakonu własnego przez siebie światu ogłoszonego w przedmowie tomu 1go. Tak niepowinno być.

A czemuż stało się tak?...

Smutne i przykre słowo, bo upokarzające, lecz zamilczeć go trudno:

— Oto! wydawnictwo zdaje się niebyć biegłem w czytaniu pism starych, mianowieie grodzkich!

Z starej szkoły pracowitej i sumiennej pozostał we Lwowie Bielowski August i Stadnicki Kazimierz!... Oni stoją ponad dosięgłością zarzutu podobnego! Za nimi idzie p. Szaraniewicz, autor jedynej księgi ruskiej dziejowej, na którą się zdobyła Ruś galicyjska od czasu, gdy śp. Gerowski wyrzekł wobec wszech: „Lachy majut bibłyoteku! i my! budemu maty bibłyoteku!...“ Lachy odtąd napisali nie mało... Ruś jedynej swej księgi dziejów nie rozbiera, nie czyta!...

Prócz wymienionych trzech, umieją czytać dwaj aychiwiści lwowscy — i podobno koniec!...

Młodsze pokolenie nadrabia miną! zbiera odczytywa, przeżuwa... i tak piszą się dzieje!...

Jeżeli który doprowadził do tego, że z Lelewelem w ręku lub z wzorami skróceń przed oczyma, przeczyta pismo wyszłe z kancelaryi królewskiej, więc pisane ozdobnie i wzorowo!... to już uczony badacz starożytności!

Jeżeli przesadzam! jeżeli nieprawdę piszę, proszę o dowód! — Proszę o powrót na wytkniętą drogę wolą tego, co mienie swe przekazał dziejom — wolą ustawą sejmu dającego zapomogę — zakonem wiecu wydawnictwa, wymogami naukowości i życzeniem narodu!...

Prosimy niezbywać rzeczy odpisami błędnemi przedmiotów rozwlekłych a niezbyt ciekawych:

═ podczas gdy wydania czeka 6759 ksiąg i 1137 zeszytow grodzkich i ziemskich ═.

Wydając je z kolei, wynajdzie się przywileje one i nadania wpisane o wiele wcześniej niż za Stan. Augusta... A z takich źródeł pewniejszych można utworzyć kodeks dyplomatyczny, który stanie się zakonem dziejopisarstwa. Kodeks jest koroną badań, lecz nie podwaliną badań; kodeks, korona badań, jest podwaliną dziejów. Powinien być bez „ale.“

Że zaś „zapiski sądowe“ one, nie zawierają rzeczy błachyh, że objaśniają zdarzenia ważniejsze niż przykupno wioski jakiej, lub darowiznę młyna, że uwydatnione w nich życie społeczeństwa; niechaj objaśni rzut oka na najdawniejsze księgi grodu lwowskiego, które nie czytawszy, wydawnictwo upośledza w przedmowie, wynosząc swoje odpisy klasztorne.

Księgi grodzkie lwowskie sięgają r. 1439.

Władysław (Warneńczyk) 17-letni wyszedłszy z pod opieki, rozpoczynał panowanie gromiąc heretyki. Melsztyńskiego zwłoki drgające potępiał wyrok surowy, a w Poznanin z wyroku biskupiego gorzało w żywopaleniu pięciu księży czeskich zdobytych w Zbąszynie.

Na Rusi ledwo że wygasły zgliszcza tatarskie Sachmata, mogiły Buczackiego Michała i szlachty innej poległej, ledwo że pozieleniały a Włodkowi Sulimczykowi ledwo co się zagoił palec urznięty żywo z pierścieniem na pobojowisku. Okazował on go ludziom (Długoszowi...), wznosząc kaplicę we Lwowie na podziękowanie Bogu za ocalenie życia.

Madziary zjechali do Krakowa, zapraszając króla do przyjęcia korony Sw. Szczepana, a na Litwie z ręki Litwinów i Rusinów oburzonych padł wielki książę Zygmunt, i wszczęła się walka między stronnikami króla a synem zabitego i Swidrigałłą.

Król wyjeżdżając na Węgry, Buczackiemu Teodorowi powierzył Kamieniec Podolski, a Buczacki Murzyl był starostą kołomyjskim, niebawem i śniatyńskim. Jan z Czyżewa kasztelan krakowski jako namiestnik króla JMci z końcem sierpnia 1440 r. zagaja sądy grodzkie we Lwowie w których zasiadają: Tarnowski Rafał wielkorządca Rusi, Odrowąż Piotr wojewoda i starosta lwowski, obok Leszczyńskiego Jędrzeja, który znów najwyraźniej pisze się *wojewoda castri leopoliensis.* Sądzi sprawy Bydłowski sędzia grodzki. Starostę zaś wyręcza Cebrowski Piotr z Żabokruk.

— Między stronami: Buczackiego Michała pozywa Chomętowski, a Teodora skazuje sąd na zapłacenie 30 kop groszy, Grzegorzowi z Krosna...

— Odrowąż Piotr dług znaczny zaciąga u Kalefa żyda z Kaffy goszczącego we Lwowie, który zasię 100 kop groszy szerokich praskich dłużen kupcowi Aniołowi Włochowi z Genuy.

— Kupcy z Węgier i Włoch, sprzedają sukna i zastawiają u Żydów i Ormian lwowskich...

Niejeden szczegół, niejedna osoba będzie w styczności z wyprawą szlachty ruskiej na Węgry. Wiodł ich onże Odrowąż Piotr wojewoda i starosta lwowski, przebijając się przez Taboryty (stronniki królowej Elżbiety) broniące przejścia Bieszczadu.

Rok 1442, podczas jego wyprawy onej, Jędrzej Odrowąż, jako wojewoda i wielkorządca ziem ruskich, zagaja sądy grodzkie w domu, w którym mieszka. Sędzia inny, podsędek inny... tamci snać na wojnie...

— Branicki Piotr i Zawisza Zakrzewski z Starego Sioła, Buczaccy obaj, Knihinicki star. halicki, Paweł Odrowąż z Sprowy stolnik, Romanowski podczaszy — jednają strony...

Sprawy toczą się: prawem wołoskiem *de jure vallachorum* z monastyrem w Suchodołach... z popami...

Rok 1443. — Wojewoda grodowym lwowskim *wojewoda castri*... Jan z Gedlarowej... a Tarnowski Spytek zagaja sąd wobec Aleksandra z Jarosławia wielkorządcy ziem ruskich.

(*Dokończenie nastąpi*).

kowskiej, jak i kilka innych znanych jest z tutejszej wystawy, np. aniołki. P. Brodzki, członek petersburskiej akademii sztuk pięknych, mieszka stale w Rzymie. Zrobił on teraz model pomnika projektowanego dla Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, a fotografię tego projektu należałoby umieścić na wystawie. Nie znamy tego modelu, ale myśli połączenia w jednym pomniku trzech poetów odmiennego ducha, pod wieloma względami sprzecznego — nie pojmujemy.

— Oglądaliśmy dziś portret litograficzny jenerała Bosaka-Haukego, który się ma ukazać w handlu księgarskim i jest robiony jednego z naszych wychodźców, zapewne dyletanta.

— Krakowski felietonista piszący do *Dziennika Poznańskiego* „O tem i o owem" powiedział w ostatnim swoim artykule, że „kto nie dzieli przekonania *Czasu*, ten ścigać będą systematycznie w zawodzie literackim, czy artystycznym, w życiu prywatnem nawet". W życiu prywatnem? gdzie i kiedy? Prosilibyśmy o dowody, my co ani reklam ani oszczerstw nie dopuszczamy i którym nawet Bolesławita, jak wiadomo nie sprzyjający nam wcale, w szeregu bardzo dla nas twardych zarzutów nie odmówił jednak uczciwości. Autor „O tem i o owem" pragnąłby nas i jej pozbawić. Chcąc z nami bój prowadzić, należałoby przynajmniej godniejszą walczyć bronią.

— D. 18 b. m. umarł w Bolszowcach w powiecie Rohatyńskim X. Kazimierz Kręciszewski, niegdyś przeor zakonu Karmelitów w Krakowie.

— **Nowy Sącz** 19go kwietnia.

(X. Y.) Znany wam z prac literackich jako badacz dokumentów p. Szczepan Morawski miał tu odczyt w niedzielę (16go b. m.) na korzyść „Stowarzyszenia ku wsparciu ubogich uczniów." Przedmiotem odczytu były czasy rycerstwa w Polsce, a mianowicie mówił o rajtarach, Lisowczykach i Husarzach skrzydlatych, a że dwory szlacheckie były kolebką obrońców kraju, objął więc życie i stosunki po dworach szlacheckich w ziemiach Bieckiej, Sądeckiej i Czchowskiej (niegdyś województwa Sandomirskiego). Roztoczył rzecz z wielką znajomością a zajęciem dla słuchaczy. Żałujemy tylko, że w tym dniu aż trzy pogrzeby wypadły a między niemi X. Romualda Suszyńskiego i jednego wojskowego, które liczną publiczność odciągnęły i były przeszkodą, że niewiększy zebrał się audytoryum na tak zajmujący wykład. Dochód wieczorku przyniósł czystego tylko 7 zł. 20 c., na fundusz pomocy uczącej się młodzieży. Radzibyśmy jeszcze słyszeć szan. prelegenta z wykładem w treść bogatego przedmiotu naszej przeszłości.

Wczoraj była znowu zorza północna widoczna, objawiając się najprzód silnym blaskiem na Meduzie sięgającym po Perseusza (50°—60°) a wnet i w Kasiopeji (40°—50°). Tu się objawił fenomen w całej swej wspaniałości zasięgając jasnemi promieniami, rozpływając się powoli w zapłonienie tej okolicy nieba, gdy tymczasem na pierwszem miejscu powtórzył się równocześnie i drugi słup jasny pojawił się na plejadach, rozciągając się do Hiady a sięgając aż pod Kapellę (60° 90°) i w miarę jak pierwszy rozpływał się w zapłonienie, drugi nabywał intensywnego światła. W końcu pojawił się jeszcze na Perseusu (60°) słup jasny, a na rozpłonieniu jego skończyło się całe to zjawisko, które począwszy od 9¼ trwało do 10ej.

Szybka przemiana i poruszanie się światła wskazuje naturę onego elektryczną, kulistość zaś globu przemawia za tem, że to działanie na biegunie odbywa się w wysokości mil 80 do 100, inaczej u nas pod 50° szerokości nie mogłoby być widzianem.

— Potwierdza się wiadomość podana wczoraj przez nas o zamachu d. 19 b. m. na kantor Rotschilda w Frankforcie. Jedna bomba napełniona nitrogliceryną pękła i zraniła jednego z obecnych w kantorze, oraz zgruchotała znaczne sprzęty w biórze. Sprawca, jak się zdaje, francuz, został aresztowany; towarzysz jego uniknął.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W sobotę dnia 22 kwietnia, *Fernanda* komedya w 4 aktach z francuskiego przez W. Sardou, przełożona przez **.

— Dnia 20go kwietnia pogoda, po południu deszcz przy wietrze zachodnim; termometr od + 6°,0 doszedł do + 17·5 R. Barometr po południu szedł w górę, od wieczora idzie równo; przed dniem 21 stan jego był 326'''07, termometru + 6°.2 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 22 kwietnia, Śgo Sotera i Śgo Kaja męczenników.

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go kwietnia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Janusz Zakrzewski właściciel dóbr z Poznania, Czesław Szczepański z Rumunii, Grzegorz Barabas kupiec z Biały, H. Seifert inżynier z Galicyi, Bernard Ignatowicz właśc. dóbr z Rosyi, Stanisław Jarmond naczelny inżynier ze Lwowa, Stanisław Malawski dyrektor fabryki z Łańcuta, Aloizy Oblatt kupiec z Wiednia, Ludwik Lipiński kupiec z Warszawy, Józef Nowożytko właśc. dóbr z Myślachowic.

HOTEL POD RÓŻĄ: M. Gostkowska właśc. dóbr z Galicyi, Henryk Trzciński wł. dóbr z Galicyi, Izydor Cieśkierski właś. dóbr z Warszawy, Stefania Syktowska ze Stanisławowa, A. Mikulicz z Wiednia.

HOTEL POLLERA: A. Jurner z Rosyi, Lauterbach z Frankfurtu, bar. Hammerstein z Galicyi, Lilienhof z Janorina, Esen major szwedzki ze Sztokholmu, Olicki z Galicyi, Leubuscher z Oświęcimia, Kamiński z Kongresówki, Moraczewska z Kongresówki, Budzik z Galicyi, Riper z Cieszyna, Ludwik Woźniakowski z Kongresówki, Ruprecht z Prus, Mandowski z Bogumina.

HOTEL SASKI: Wiktor Brodzki z Petersburga, Jan Mackiewicz z Warszawy, Stanisław Chodorowski z żoną z Warszawy, Emilia Mayerl wł. dóbr z Kongresówki, X. Michał Zawistowski z Wiśniowczyka, Konstanty hr. Zamojski właśc. dóbr z Galicyi, Zofia Horodyńska właśc. dóbr z Galicyi, Wincenty Bilski wł. d. z Kongresówki, J. Krzyżtkiewiczowa właś. dóbr z Galicyi, Hilary Kullanda z Wiednia, Wilhelm Walkenstein kupiec z Brodów, Stanisław hr. Borkowski wł. d. ze Lwowa, Leon Zachowicz z Wiednia, Celina Borecka z Lwowa, Władysław Zaleski kupiec z Piotrkowa, Adam Grabkowski z Kongresówki, Michał i Zygmunt hr. Szydłowscy z Kongresówki, Helena Czarnomska z Kongresówki, Zygmunt Działowski wł. d. z Prus, Józef Kossobudzki z Kongresówki, N. Maryan Treter z Warszawy, Zygmunt Tyszecki z Kijowa, Franciszek Siemieński z Kongresówki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 21 kwietnia. Wczorajszy targ na komorze Baran był średni, ceny prawie żadnej nie uległy zmianie. Dziś targ wiele uległy, głównie z powodu ułatwionego wywozu do Prus. Dość znaczne zakupna robią właściciele młynów blisko granicy położonych.

Płacono za pszenicę od 41·— do 47·—, żyto od 25 do 28, jęczmień od 19 do 22, owies od 12 do 14, groch od 30 do 34, proso od 25 do 27 zlp.

Dowóz na dzisiejszy targ na Kleparzu był znaczniejszy za to mniej kupujących, przez co ceny cokolwiek spadły. Oziminy rokują piękne urodzaje, rzepak miejscami nie najlepszy, z powodu ostrej zimy, która go uszkodziła. Na targ wrocławski dowóz w ostatnim tygodniu dość mierny, usposobienie dość stałe, ceny przeszłotygodniowe.

Płacono za pszenicę od 10·50 do 12·10, żyto od 6·40 do 7·20, jęczmień od 5·— do 6·—, owies od 3·80 do 4·20, wyka od 6·— do 7·—, koniczyna czerwona od 54 do 65, biała 50 do 67 złr.

Oświęcim 20go kwietnia.

Zeszłego tygodnia w sobotę przytrzymano tu partyę stu wołów posyłanych do Wiednia, jako dotkniętych księgosuszem. Woły te pochodziły z Tarnopolskiego. Wczoraj komisya sprawdziła zarazę — nocy dzisiejszej zabito wszystkie woły i zajęto się zagrzebaniem. W skutek tego zaprowadzają tu kwarantannę na 2 lub 3 tygodnie i na ten czas zatrzymają jarmarki wołowe. Nie wiadomo jeszcze gdzie przez czas kwarantanny będą się odbywały targi na woły. Jedni są za Krakowem, inni za Libiążem. Za Krakowem obstaje i tutejsze miasto. Ważną by było rzeczą, aby ostateczny wybór wypadł na Kraków, za czem przemawiają wszystkie względy.

Nowy Sącz 20go kwietnia.

Pszenica 5·18, żyto 3·80, jęczmień 2·45, owies 2·—, groch 5·60, ziemniaki 1·50, siano 1·—, słoma 1·80, drzewo twarde 8·50, miękkie 5·50, funt masła —·50, okowity —·50.

Kęty 20go kwietnia.

Żyto 3·50, jęczmień 2·90, owies 1·90, ziemniaki 1·30, siano 1·90, koniczyna 2·—, słoma 1·20, drzewo twarde 8·32, miękie 5.40, kopa jaj —·90, masa masła 1·40, funt mięsa 22 cent.

Wrocław 20go kwietnia.

Pszenica w miejscu wagi 88 funt. po 95 srgr., żyto 84 f. po 64 srgr., owies 50 f. po 36 srgr., rzepak 150 funt. brutto 236 srgr., olej rzepakowy $12\frac{3}{4}$ tal., spirytus 1000 Trallesa od $15\frac{2}{10}$ do $15\frac{5}{6}$ talara.

Rzeszów 20go kwietnia.

Pszenica 5·12, żyto 3·15, jęczmień 2·60, owies 2·10, groch 3·40, bób 3·75, tatarka 2·50, proso 2·50, ziemniaki 1·25, rzepak 6·—, koniczyna 25·—, siano 1·50, słoma —·95, drzewo twarde 12·—, miękie 8·—, mas okowity —·72, funt masła —·45, mięsa —.19, kopa jaj 95 c.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 20 kwietnia. Arcybiskup odpowiadając listem otwartym profesorowi Huberowi obstaje przy wszystkich twierdzeniach swojego listu pasterskiego z d. 14 b. m. i oświadcza, iż nie jest w stanie uczynić zadosyć wezwaniu Hubera o cofnięcie twardych przeciw niemu zarzutów. Beneficyant dworu profesor Uniwersytetu X. Friedrich otrzymał dekret arcybiskupi, który oświadcza, iż tenże z powodu wiadomego, uporczywego, publicznego zapierania się, jasnych, wyraźnych kościelnych zasad wiary podpada większej exkomunice ze wszystkiemi jej kanonicznemi następstwami. — Komitet stowarzyszenia katolików monachijskich (nowo-katolików) gotuje oświadczenie do Arcybiskupa w odpowiedzi na jego list pasterski i wchodzi w związki z innemi miastami w kraju i w Niemczech. W miejsce X. Döllingera, podziekani X. Enzler będzie miał nabożeństwo i kazanie w święto Św. Jerzego (24go) w obecności króla.

Paryż 19 kwietnia. Dziennik *La Commune* grozi zaborem sprzętów poselstwa austryackiego w Paryżu, jako będących niby własnością excesarzowej Eugenii. Z tego powodu zastępca ks. Metternicha bar. Eötvös wyjechał do Paryża aby przeszkodzić zaborowi. *Rappel, Verité i Siècle* zapowiadają, że do poniedziałku albo wtorku powstańcy znajdą się w zupełnej rozsypce.

Paryż 19 kwietnia. Na zarządzenie Komuny dzienniki *Opinion nationale, La Cloche, Le Soir, Le Bien public* zostały zamknięte.

Wersal 19 kwietnia rano. Wojsko obsadziło wczoraj wieczór Asnières, przerzuciwszy powstańców na drugą stronę Sekwany i wziąwszy przy tem nieco jeńca. Wojsko poniosło drobne tylko straty i urządziło baterye w dworcu kolei żelaznej w Asnières, która broni mostu. Wczoraj powstańcy utrzymywali w Neuilly silną kanonadę. Warownie południowe milczały zeszłej nocy. W Bordeaux zaszły wczoraj niejakie zamieszki, lecz porządek rychło został przywrócony.

Wersal 19 kwietnia. *La Liberté* donosi: Komuna zarządziła kofiskatę i sprzedaż przymusową majątku wszystkich nieobecnych, gdyż są to zdrajcy ojczyzny. Wolność wyznań w Paryżu zawieszona; od niedzieli wszystkie kościoły zamknięte. *Le Nouvelliste de Rouen* pisze: Zapewniają nas, że minister skarbu Pouyer Quertier prowadzi układy o pożyczkę 500 milionów: spłacenie tej raty pozwoliłoby zająć nam, mówi ten dziennik, warownie na prawym brzegu Sekwany. *Paris-Journal* zapowiada, że w tym jeszcze tygodniu spłacona będzie rata półmiliardowa.

Strassburg 20 kwietnia. *Strassburger Ztg* zawiera rozporządzenie zaprowadzające obowiązek szkolny od skończonych 6 lat do 14, bądź w szkołach publicznych bądź w prywatnych prowadzonych podług planu naukowego szkół rządowych; inne rozporządzenie tyczy się zmiany liceum na gimnazyum w maju.

Bruksella 19 kwietnia. *Indép. belge* donosi: Wkrótce zgromadzeniu narodowemu w Wersalu przedłożony będzie wniosek upoważniający Thiersa do rozciągania stanu oblężenia w departamentach, gdzie się okaże tego potrzeba.

Londyn 19 kwietnia. Ministerium spraw zagranicznych ogłosi jutro szereg depesz tyczących się przeszkód doznanych w Rzymie w kościele *al Gesù* przy odprawieniu mszy śtej.— Pod względem pytania, czy za szkody własności prywatnej poddanych angielskich doznane podczas oblegania Paryża, może być żądane wynagrodzenie, rząd angielski za poradą obrońców spraw skarbu (adwokatów korony) rozstrzygnął w tym duchu, że ani Francya ani Niemcy nie mogą być obowiązane do wynagrodzenia szkód. Ze względu na niczem nieusprawiedliwione zniszczenie wielu domów pod St. Ouen, lord Granville zawezwał pod d. 4 marca lorda Loftus w Berlinie, aby wyjednał u Bismarka przeprowadzenie śledztwa.

Londyn 19 kwietnia. Niektóre dzienniki donoszą z Boulogne (sur mer), że usiłowano tam wywiesić chorągiew czerwoną, ale porządek wnet przywrócony został.

Londyn 19 kwietnia. Organ napoleoński *La Situation* pisze z powodu pogłoski o zamiarze wyjazdu Napoleona z Chiselhurst, iż nie wątpi, że miejsce to nie będzie stałem mieszkaniem Napoleona, lecz także nie przeniesie się on do hrabstwa York (wczoraj donoszono, że tymczasem osiądzie na wyspie Wight. Czy żeby się zbliżyć do Francyi? *Red.*).

Bukarest 20 kwietnia. Jlny konsul austryacki bar. Zulauf-Pottenburg, wyjechał do Galaczu jako członek komisyi dunajskiej, skąd za urlopem uda się na dłuższy czas do Konstantynopola, Aten i Wiednia.

Kostantynopol 19 kwietnia. Marszałek pałacowy Nevres pasza udał się do Egiptu; zapewniają, że wojsko stojące w Jemenie (w Arabii) przeniesione będzie w lecie do Kairu (niedawno temu donoszono, że Sułtan żądał od wicekróla odstąpienia w Egipcie na wybrzeżach morza Czerwonego niektórych przystań i koszar, dokąd wojsko z Arabii ma się przenieść. *Red.*).

O stanowisku rządu niemieckiego do wypadków paryskich następnie się wyraża półurzędowa pruska *Provinzial Correspondenz*:

„Rząd niemiecki wierny zasadzie wypowiedzianej wielokrotnie, wstrzymywał się oddawna wobec smutnych zajść w Paryżu od wszelkiego wdawania się w wewnętrzne sprawy Francyi, pomimo, że te dotykają jego własnych bezpośrednich interesów i praw jego opartych na tymczasowym traktacie pokoju, i takowym uwłaczają. Jeżeli rząd w Wersalu wielokrotnie dawał do zrozumienia, jakoby mu ze strony niemieckiej obiecywano i to nawet z niejaką natarczywością przyjść w pomoc z siłami zbrojnemi, to wskazówki te pozbawione są wszelkiej podstawy faktycznej i wywołane chyba zostały mniemaną potrzebą pewnego wpływu na opinię publiczną we Francyi.

„Rząd nasz w obecnych okolicznościach uznał wprawdzie za obowiązek honoru przyłożyć się, o ile można, do usunięcia i osłabienia przeszkód, jakichby mógł uznany rząd francuski doznać w spełnieniu trudnego zadania swego teraźniejszego pod względem swoich zobowiązań wobec Niemiec; przyniósł rządowi wersalskiemu wszelką możebną ulgę ułatwiając odstawę jeńców i przyzwalając na gromadzenie i ruchy większych wojsk, aniżeli to było zastrzeżonem punktami przedugodnemi pokoju, jak niemniej uwzględniając i pobłażając co do zadosyć uczynienia naszym żądaniom finansowym w obecnej chwili; — ale poza tem wszystkiem rząd niemiecki ani się nastręczał ani też zamierzał wdawać się w wewnętrzne zatargi.

„Byłby do tego wtedy tylko zniewolonym mimo chęci, gdyby sądził, że interesa Niemiec zagrożone zostaną na prawdę w przebiegu zdarzeń. W takim przypadku armia 500,000 stojąca jeszcze we Francyi, a z której 200,000 mogłoby w kilku godzinach podstąpić pod bramy Paryża, dałaby mu środki do śpiesznej i skutecznej obrony tych interesów.

„Przedewszystkiem jednak można z wyraźnem życzeniem żywić niewątpliwą pewność, że Francya zmoże własnemi siłami ciężkie przesilenie obecne i wkrótce odzyska takie stanowisko publiczne, jakie zabezpieczyć zdoła spełnienie zobowiązań jej względem Niemiec."

Półurzędowe to oświadczenie wymawia się od wszelkiej czynnej pomocy rządowi wersalskiemu a zarazem przewiduje zwycięstwo tego rządu nad rewolucyą paryską.

Parlament niemiecki zajmował się zamiarem wybudowania dla siebie kapitolu wspaniałego odpowiedniego powadze i stanowisku reprezentacyi narodu niemieckiego. Bismark w imieniu rządu przyrzekł udział jego i pomoc. Izba wydała odpowiednią rezolucyę.

Następnie Schultze wniósł wniosek o dyety dla członków parlamentu. Wnioski w tym duchu stawiane dawniej rozbijały się zawsze o opór Bismarka, który i tym razem twierdzi, że wniosek nie znajdzie przychylnego w Radzie związkowej przyjęcia. Jeżeli reprezentacya ma wszystkie dzielniejsze umysły gromadzić, natenczas parlamenta będą krótkie, a doświadczenie mówi, że tylko niepłatni reprezentanci spieszą się z pracami. Przedmiot ten nie został stanowczo rozstrzygnięty.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 21 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa minister skarbu przedłożył umowę z Węgrami i z Towarzystwem żeglugi dunajskiej. Prezes ministrów oznajmia Izbie mianowanie Grocholskiego ministrem bez teki, i przedstawia nowo mianowanego ministra. Poczem przystąpiono do wyborów.

Wiedeń 21 kwietnia. W dalszym ciągu obrad Rady państwa uchwalono wielką większością projekt ustawy względem dalszego poboru podatków na miesiąc maj; przeciw temu głosowała tylko skrajna lewica i kilku członków lewicy. Ordynacya notaryalna uchwaloną została w drugiem czytaniu, po cofnięciu wszystkich poprawek do niej stawianych.

Peszt 20 kwietnia. W Izbie niższéj uchwalono dziś po krótkich rozprawach projekt ustawy względem budowy kolei żelaznej z Preszowa (Eperies) do Tarnowa.

Monachium 20 kwietnia. Dzisiejszy dziennik pastoralny ogłasza wyrok arcybiskupa Monachijsko-Freisingskiego z d. 17 bm., na mocy którego X. Döllinger podpada pod wielką exkomunikę ze wszystkiemi wiążącemi się z nią następstwami kanonicznemi. Wyrok kończy się następnie: „Gdy więc Wasza Wielebność postawiłeś wiadome uporczywe zaprzeczenie jasnych i wyraźnych dekretów wiary kościoła katolickiego i ciągle ich wypierasz się; gdy następnie nie dajesz ucha chętnego ponawianym wielokrotnie ojcowskim wspomnieniom i ostrzeżeniom swojego arcypasterza; gdy owszem publicznie występujesz z opozycyą przeciw kościołowi i jednałeś sobie zwolenników; gdy nakoniec powstałe stąd wielkie niebezpieczeństwo dla wiernych przeważyło długą pobłażliwość przez wzgląd na wysokie W. Wielebności stanowisko w kościele i państwie, tudzież na niezaprzeczone zasługi w zawodzie nauczycielskim, w umiejętności i życiu publicznem: wszelako dla ratunku duszy waszej i przestrogi innych, musiano orzec naznaczoną ustawami kościelnemi na zbrodnię *haereseos externae et formalis* i przez powszechny sobór watykański co do jego uchwał z d. 18 lipca r. z. na nowo ustanowioną *excommunicatio major*, której uległeś *ipso facto* przez wspomniane przestępstwo kościelne; oraz musiano specyalny wydać wyrok i dać temu kościelnemu wyrokowi odpowiednią jawność."

Tenże dziennik ogłasza uroczyste oświadczenie wszystkich członków kapituły metropolitalnej, że ci uznając uchwały powszechnego soboru watykańskiego, wiernie słuchać będą arcybiskupa i odnośne kroki wykonywać.

Stutgart 21 kwietnia. Na mocy postanowienia królewskiego, ministeryum wyznań ogłasza, iż rząd nie przyznaje żadnej prawomocności uchwałom Soboru powszechnego, mianowicie zaś dogmatowi nieomylności zarówno w stosunkach politycznych jak cywilnych.

Paryż 19 kwietnia w południe. Liga republikancka prostestuje przeciw tłumaczeniu jéj kroków w depeszy Thiersa. Wczoraj i onegdaj forpoczty gwardyi narodowéj pod Asnières i Neuilly spłoszone, z trudnością tylko dały się pościągać przez swoich przewodników.

Paryż 19 kwietnia, wieczór. Kanonada i ogień karabinowy trwały dzień cały między Courbevoie, Porte Maillot, Puteaux i Leval. Dąbrowski wrócił z Asnières i wzmocnił zagrożone punkta w Neuilly. Na wszystkich ulicach i alejach przeciwległych południowym stronom Paryża budują barykady i kopią przykopy. *Reveil* zaprzecza, aby Wersalczycy mieli w swem ręku most w Asnières. W warowniach panuje wielka czynność, dla naprawienia uszkodzeń. *Siècle* mniema, że ustawa gminna uchwalona w Wersalu, sprowadza swobody komunalne Paryża niemal do zera. *L'Avenir national* donosi, że postępowanie zgromadzenia narodowego wielce utrudnia pojednanie.

Paryż 20 kwietnia. W Neuilly toczyła się dalej zacięta walka. Adres ligi republikanckiej poczytuje oświadczenia Thiersa za utrzymaniem republiki za niedające żadnej rękojmi, obstaje przy utrzymaniu całego programu swojego, który uważa związek wielkich miast Francyi za podstawę swobód.

Paryż 20 kwietnia. Raporta Dąbrowskiego i ministeryum wojny (Clusereta), mówią ponownie o walkach korzystnych dla Komuny. Deklaracya Komuny z d. 19 kwietnia określa cele ruchu obecnego, wylicza żądane prawa komunalne, oraz stowarzyszenie się wszystkich gmin skonfederowanych, celem zabezpieczenia jedności francuskiej, oświadcza, iż zakończenie walki kompromisem jest niepodobne, odwołuje się do Francyi, aby związała się z Paryżem w walce, która zakończy się albo tryumfem idei gminnej albo jej zagładą.

Wersal 20 kwietnia. Dziś rano ogień powstańców prawie zupełnie ustał; w Asnières zdobyto dwa działa na powstańcach. Marszałek Canrobert przybył do Wersalu. Ciągle nadchodzą znaczne wojska.

Wersal 20 kwietnia, wieczór. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego odrzucono wniosek względem wyznaczenia komisyi, któraby wydała odezwę pojednawczą. Wniosek rzeczony domagał się od zgromadzenia, aby oświadczyło gotowość przystąpienia do układów z Paryżem. Uchwalono tylko pytanie przedwstępne.

Londyn 21 kwietnia. Przedłożony parlamentowi budżet na rok bieżący (rok skarbowy od 1go lipca 1871 do 31 czerwca 1872) wykazuje 69½ milionów funt. sterl. w dochodach, 72 milionów w rozchodach.

Sztokolm 20 kwietnia. Izba niższa odrzuciła na posiedzeniu téj nocy 106 głosami przeciw 79 projekta rządowe tyczące się ustawy o wojsku, pomimo, że minister sprawiedliwości podczas rozpraw dawał do poznania, iż sejm może być rozwiązany w razie odrzucenia wniosków rządowych.

Washington 20 kwietnia. Kongres odroczył się po uchwaleniu ustawy rozwięzującej tajne stowarzyszenie pod nazwą „Klux".

Kurs. Wiedeń 21 kwietnia, godz. 2 min. 30. 5% zjedn. dług państwa banku 58·75. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·55. — Losy z r. 1860 96·90. — Akcye banku 743·—. — Akcye kredytowe 278·80. — Londyn 125·35. — Srebro 122·50. — Dukat 5.91 — Lombardy 180·30. — Losy z roku 1864 124·25. — Akcye franco-austr. 111·25. — Napoleony 9·97. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 263·75. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 178·25. — Akc. kol. północ.-wsch. 159·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107·— — Akcye banku jenerąl. 90·50.— Renta w srebrze 68.65. — Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 164·. — Akcye anglo.-banku 269·25. — Akcye kol. węgiersk. 414·—. — Akcye kredyt. 169·25. — Akcye kol. Rudolfa 161·50. — Akc. kol. Pardub. 178·50. — Akcye kol. północ. 219·—. Tramway 262·50. — Akcye kol. wschod. 85·50. — Akcye kol. Alföld. 173·50. — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
Akcye B. G d. H. i P.	68 —	65 —
Listy zast. pol. z kup.	90 50	89 25
Bankn. pol. za 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rub.	163¼	162½
Talary prus. za 100 tal.	18[illegible]	184½
Bankn. prus. za 100 złr.	81½	80½
Srebro nowe austr.	123½	122½
Dukat ważny	5 93	5 84
Napoleon d'or.	10 5	9 92
Półimperyały rosyjsk.	—	—
4% gal. listy zas. z kup.	74½	73
5% " " "	84½	83½
Obl. indemniz. z kup.	77¾	76½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	265	262½
" L. Czerniowieck.	180	177
Listy aust. zak. kr. z.	—	—
" 6% ban. rustyk.	—	—
Listy galic. ban. hip.	—	—
Losy prem. węg.	94 50	91 50
Wiedeń 20 kwiet.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 90	58 80
5% " " sreb.	68 70	68 60
" Obl. ind. niż. Aust.	97 —	96 50
" " " czeskie	95 50	94 50
" " " węgiersk.	80 —	79 75
" " " galicyjsk.	75 —	74 50
" " " bukowiń.	72 75	72 25
" " " siedmiog.	75 25	74 75
Pożyczka głodowa gal.	—	—

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	107 50	107 30
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	97 50	97 35
4 " galicyjskie	— —	72 25
5 " "	83 —	82 —
6 " gal. zakł. kr. włoś.	88 50	88 —
5 " węgiersk. losow.	90 25	90 —
5 " zakł. kred. austr.	106 70	106 50
5 " zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	123 75	123 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	292 —	290 —
" " " 1854	90 25	89 75
" " " 1860	96 50	96 30
" " " 1864	123 75	123 50
" Comorente	25 —	23 —
" Kredytowe	163 50	163 —
" żeglugi parowej na Dunaju	100 —	99 —
" księcia Salm	40 —	39 —
" " Palfy	30 —	29 —
" ks. Klary	36 —	35 —
" hr. St. Genois	30 —	29 —
" miasta Budy	34 —	33 —
" ks. Windischg.	22 50	21 50
" hr. Waldstein	23 —	22 —
" hr. Keglevich	18 —	17 —
" Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	744 —	742 —
Zakładu kredytowego	278 10	277 90
Żeglugi par. na Dun.	597 —	596 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2195	2190
" rządowej fr. a.	414 50	413 50
" zachodn. c. El.	221 —	220 75
" Pardubickiej	178 75	178 25
" południowej	178 50	178 25
" Galicyjskiej	264 —	263 50
" Czerniowieckiej	178 50	178 —
Kol. węg. półn. wsch.	159 —	158 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 75	161 25
Akc. kol. Alf. fiuman.	174 —	173 50
" " Kosz.-Bogum.	93 50	93 25
" " Siedmiogrodz.	169 50	169 —
" " Cisańskiej	219 —	218 50
" " wschod. węg.	86 —	85 57
" " austr. północ.-wschodniej	211 50	211 25
" " Franc. Józefa	198 —	197 50
Akcye bank. anglo au.	269 25	268 75
" " angl. węg.	85 50	85 —
" Zakł. kred. węg.	96 —	95 50
" bank. frank. austr.	112 —	111 75
" " węgierskiego	69 50	69 —
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	93 25	92 75
" galic. hipoteczn.	— —	— —
" austr. związkow.	107 50	107 —
" dla obrot. ogól	165 —	164 —
" Tow. han. pł. leś.	30 50	30 —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	95 25
" (sr. pr. 100 fl. w. a. (Emis. 1862) " "	92 80	92 60
Kolej rząd. St. 500 fr.	139 75	139 25
" " Emis. 1867 "	135 —	134 50

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	113 25	113 —
" Bony 1870-1874 6%	— —	241 50
" pół. C. F. 100 fl. m. k.	91 —	90 75
" " " za 100 fl. w. a.	— —	88 40
" " " w sreb. 5% w. a.	105 25	105 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	95 50	95 —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl. — w srebrze "	96 —	95 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	104 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 75	100 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 80	79 50
" " Emisya 1867.	91 —	90 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 35	89 15
" ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	90 —	89 80
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	97 —	96 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	96 —	95 50
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	103 15	102 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" " obrączk.	5 92	5 91
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 96^{5}	9 96
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 55	12 50

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 50	122 30
Srebro, kupony	122 50	122 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 85^{15}	1 84^{85}
Lwów 19 kwiet.		
Dukat holenderski	5 87	5 80
" cesarski	5 90	5 83
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
" papier. "	1 62¾	1 61¾
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 —	82 50
" " " 4%	73 —	72 25
Listy zast. Banku hip.	88 25	87 75
Obligi indem. bez kup.	74 90	74 40
Akcye kol. gal. b. kup.	266 —	265 —
" " lwow.-czer.	179 —	178 —
Akcye Banku hip. gal.	119 —	117 50
Warsz. 19 kwiet.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 20	89 70
" " 2 ser. "	88 37	87 95
" kupony "	— —	1 30
Listy zastaw. nowe "	88 17	87 83
kupony "	— —	1 62½
Listy likwidacyjne "	73 47	73 .7
kupony "	— —	1 53⅓
Kolej warsz. wiedeńska	71 50	70 —
" " bydgows.	68 —	—
" " terespols.	— —	— —
" " łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	miesz.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	wileński	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	wiedeński	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	na Oświęc. wrocławski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	do Wrocław.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Wieliczce:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Tarnowie:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Rzeszowie:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Przemyślu:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Lwowie:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	brodzki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	czerniowiecki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Brodach:	lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Czerniowcach:	lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Mysłowicach:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Warszawie:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Wiedniu:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludw. według zegara lwowskiego, który idzie o 16 m. pierwej, a 12 m. później od zegara krakowskiego. Ferdynanda według zegara praskiego, o 12 m. później od krakow.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*